

KABAŁA ŻYWA

PĘKNIĘCIE I NAPRAWA

TOM I

ŚWIAT PO PĘKNIĘCIU

**Od cimcum i pustej przestrzeni do światła,
naczyń i rozbicia**

Martin Novak

Spis treści

ELEMENTY WSTĘPNE

Nota o miejscu tomu w „Kabała Żywa”
Nota o źródłach i transmisji
Nota o warstwach tradycji
Jak czytać kosmologię, która nie jest fizyką
Zasada transliteracji
Nota o diagramach

PROLOG. PĘKNIĘCIE NIE JEST POCZĄTKIEM

CZĘŚĆ I. ZANIM COŚ MOŻE PĘKNAĆ

Rozdział 1. Safed — kiedy mapa zaczyna się zmieniać

- 1.1. Zanim pojawił się Luria
- 1.2. Icchak Luria — krótka obecność, ogromny ślad
- 1.3. Chajim Vital — gdy nauczanie staje się tekstem
- 1.4. Co właściwie nazywamy „Kabałą luriańską”

Rozdział 2. Dlaczego Ein Sof potrzebuje języka cimcum

- 2.1. Nieskończoność i problem różnicy
- 2.2. Stworzenie nie jest drugim absolutem
- 2.3. Dlaczego pojawia się obraz wycofania
- 2.4. Mapa nie jest fotografią stworzenia

Rozdział 3. Cimcum — wycofanie, ukrycie, ograniczenie

- 3.1. Słowo, które mówi o ograniczeniu
- 3.2. Chalal — przestrzeń po wycofaniu
- 3.3. Czy Bóg naprawdę „odszedł”?
- 3.4. Granica, która umożliwia relację

CZĘŚĆ II. ŚWIATŁO WRACA

Rozdział 4. Ślad, który pozostaje — reszimu

- 4.1. Po cimcum nie zaczynamy od zera
- 4.2. Reszimu — ślad, zapis, pozostałość
- 4.3. Obecność poprzez ślad
- 4.4. Ślad nie wystarcza

Rozdział 5. Linia w przestrzeni — kaw

- 5.1. Światło wchodzi inaczej
- 5.2. Linia, kierunek i miara
- 5.3. Okrąg i linia — dwa języki porządku
- 5.4. Powrót, który zachowuje granicę

Rozdział 6. Adam Kadmon — człowiek, który nie jest człowiekiem

- 6.1. Najbardziej myląca nazwa tomu
- 6.2. Pierwsza wielka konfiguracja po cimcum
- 6.3. Język twarzy i „otworów”
- 6.4. Adam Kadmon jako próg, nie finał

Rozdział 7. Światła i naczynia w nowej architekturze

- 7.1. Te same słowa, inne pytanie
- 7.2. Światło nie jest energią
- 7.3. Naczynie nie jest tylko pojemnikiem
- 7.4. Warunki niestabilności

CZĘŚĆ III. KIEDY NACZYNIA NIE WYTRZYMUJĄ

Rozdział 8. Od porządku do napięcia

- 8.1. Dlaczego potrzebujemy etapów pośrednich
- 8.2. Akudim — związanie
- 8.3. Nekudim — punkty i separacja
- 8.4. Berudim jeszcze nie teraz

Rozdział 9. Szewirat ha-kelim — rozbicie naczyń

- 9.1. Co właściwie się rozbija
- 9.2. Królowie, którzy umierają
- 9.3. Światło, naczynie i moment rozpadu
- 9.4. Rozbicie nie jest grzechem ani diagnozą

Rozdział 10. Co pozostaje po pęknięciu

- 10.1. Fragment nie jest nicością
- 10.2. Światło nie znika razem z formą
- 10.3. Zejście, pomieszanie i możliwość skorupy
- 10.4. Gdzie jest światło po pęknięciu?

ZAKOŃCZENIE. PĘKNIĘCIE NIE KOŃCZY ŚWIATŁA

MATERIAŁY KOŃCOWE

Słownik Tomu I

Chronologia

Mapa całego tomu

Co pozostawiamy na później?

Nota o miejscu tomu w „Kabała Żywa”

„Kabała Żywa” nie jest próbą sprowadzenia całej Kabały do jednego diagramu ani ułożenia jej w jeden zamknięty system. Tradycja kabalistyczna rozwijała się przez stulecia. Powstawały nowe języki, obrazy i sposoby porządkowania wcześniejszych intuicji. Dlatego kolejne książki tej serii nie odsłaniają po prostu następnych pięter jednej odwiecznej mapy. Uczą raczej rozpoznawać różne warstwy tradycji i rozumieć pytania, na które każda z nich próbowała odpowiedzieć.

Trylogia „**Drzewo Życia**” wprowadziła podstawową mapę przepływu. Prowadziła od Ein Sof, światła i naczyń ku dziesięciu sefirot, ich wzajemnym relacjom, trzem kolumnom, czterem światom oraz pytaniu o miejsce człowieka w porządku przyjmowania i odpowiedzi. Jej centralnym obrazem było Drzewo: nie jako zbiór dziesięciu nieruchomych punktów, lecz jako język relacji, różnicy i przepływu. Tam nauczyliśmy się patrzeć na to, co zostaje udzielone, co przyjmuje, co nadaje formę i co przekazuje dalej.

„**Pęknięcie i naprawa**” zaczyna się w innym miejscu. Nie jest czwartym tomem „Drzewa Życia” i nie ma zastąpić tamtej mapy bardziej „zaawansowaną” wersją. Wchodzimy tutaj w późniejszą warstwę historii Kabały, przede wszystkim w tradycję związaną z Icchakiem Lurią i jej przekazem poprzez jego uczniów. Punkt ciężkości przesuwają się z samego przepływu ku pytaniu, co dzieje się wtedy, gdy forma nie potrafi utrzymać tego, co otrzymuje, gdy porządek okazuje się niestabilny, a relacja pomiędzy światłem i naczyniem prowadzi nie tylko do objawienia, lecz także do kryzysu.

Pierwszy tom tego cyklu nosi tytuł „**Świat po pęknięciu**”, lecz nie zaczniemy od pęknięcia. Aby zrozumieć **szewirat ha-kelim**, trzeba najpierw zobaczyć warunki, w których rozbicie staje się w ogóle możliwe. Dlatego wrócimy do cimcum, obrazu przestrzeni, kaw, Adam Kadmon, światła i naczyń, a następnie do konfiguracji poprzedzających szewirat. Nie będziemy traktować tych pojęć jak luźnego słownika mistycznych terminów.

Każde z nich ma funkcję w opowieści o tym, jak różnica, miara, forma i zdolność przyjmowania stają się warunkami świata, który może nie tylko istnieć, ale również nie wytrzymać własnego napięcia.

Czytelnik, który zna „Drzewo Życia”, rozpozna wiele słów. Będą jednak zadawały inne pytania. Światło nie będzie już omawiane przede wszystkim jako obraz daru i objawienia, lecz jako światło wchodzące w określone konfiguracje i relacje z naczyniami. Naczynie nie będzie jedynie warunkiem przyjmowania, lecz również formą posiadającą określoną zdolność utrzymania. Różnica nie będzie wyłącznie warunkiem relacji, lecz także miejscem, w którym może pojawić się napięcie. Nie będziemy więc powtarzać poprzedniej trylogii. Będziemy korzystać z tego, czego już nauczyła, aby wejść w nową dramaturgię.

Jednocześnie ta książka pozostaje samodzielna. Nie trzeba przeczytać wcześniejszych tomów, aby z niej korzystać. Najważniejsze pojęcia zostaną przypomniane tam, gdzie okaże się to konieczne, lecz tylko na tyle, by można było wykonać następny ruch. „Drzewo Życia” nauczyło nas widzieć przepływ. „Pęknięcie i naprawa” pyta teraz, co może wydarzyć się z przepływem, kiedy forma okazuje się niewystarczająca — i dlaczego właśnie z tego pytania wyrośnie później jeden z najbardziej wpływowych języków kryzysu, ukrycia i naprawy w historii Kabały.

PROLOG

Pęknięcie nie jest początkiem

Rozbite naczynie przyciąga wzrok. Najpierw widzimy skorupy. Nieregularne krawędzie, fragmenty rozsypane na podłodze, pustkę w miejscu, w którym przed chwilą istniała całość. Wystarczy chwila, aby opisać to, co się wydarzyło: naczynie pękło. Znamy początek tej opowieści, ponieważ stoi przed nami jej skutek. Było całe, teraz jest rozbite. Wydaje się, że wszystko zostało powiedziane.

A jednak pęknięcie nigdy nie jest początkiem.

Jeżeli chcemy naprawdę zrozumieć rozbite naczynie, nie wystarczy patrzeć na skorupy. Trzeba cofnąć się do czasu, gdy nic jeszcze nie zapowiadało katastrofy. Trzeba zapytać, czym było naczynie, zanim pękło. Co miało przyjąć. Dlaczego zostało uformowane właśnie w taki sposób. Jak wiele mogło pomieścić. Co posiadało granicę, a co próbowało przez tę granicę przejść. Czy to, co otrzymywało, mogło zostać utrzymane w istniejącej formie. Dopiero wtedy rozbicie zaczyna być czymś więcej niż wydarzeniem. Staje się rezultatem określonej historii.

To właśnie będzie ruch tej książki. Nie zaczniemy od katastrofy. Cofniemy się do warunków jej możliwości. Tak został zaplanowany cały tom: szewirat ha-kelim ma być zrozumiała dopiero po przejściu przez wcześniejszą architekturę różnicy, przestrzeni, przepływu, światła i naczyń.

Zanim coś może pęknąć, musi istnieć coś, co przyjmuje formę. Zanim można mówić o przeciążeniu, musi istnieć relacja pomiędzy tym, co jest udzielane, a tym, co ma to udzielenie przyjąć. Zanim pojawi się niewystarczalność naczynia, musi pojawić się samo naczynie.

Zanim pojawi się naczynie, musi zaistnieć możliwość różnicy. Nie wystarczy źródło. Potrzebny jest również odbiorca. Nie wystarczy obfitość. Potrzebna jest forma zdolna ją przyjąć.

W poprzednim cyklu „Kabały Żywej” światło i naczynie pozwalały nam mówić o darze oraz zdolności przyjmowania. Uczyliśmy się, że obfitość bez miary może przestać służyć temu, do kogo jest skierowana, a granica nie musi być przeciwieństwem daru. Forma może chronić możliwość relacji. Miara może pozwolić, aby coś rzeczywiście dotarło do odbiorcy zamiast go pochłonać. Teraz te same słowa wracają, lecz pytanie staje się trudniejsze. Nie pytamy już tylko, jak możliwy jest przepływ. Pytamy, co musi wydarzyć się w strukturze przepływu, aby pojawiła się możliwość jego nieutrzymania.

To subtelna zmiana, ale od niej zależy wszystko.

Wyobraźmy sobie jeszcze raz naczynie, tym razem całe. Sam fakt, że jest naczyniem, oznacza już ograniczenie. Posiada wnętrze i brzeg. Może przyjąć coś właśnie dlatego, że nie jest wszystkim. Gdyby nie miało żadnej granicy, nie byłoby czymś, do czego można wlać wodę. Gdyby całkowicie utożsamiało się z tym, co je otacza, nie byłoby różnicy pomiędzy naczyniem i światem poza nim. Forma jest więc jednocześnie możliwością i ograniczeniem. To, co pozwala przyjmować, wyznacza także sposób przyjmowania.

Nie jest to jeszcze opis Kabały luriańskiej. Jest to najprostsza intuicja, z którą możemy wejść w jej język.

Bo właśnie tutaj pojawia się jedno z wielkich pytań, które późniejsza tradycja kabalistyczna postawi z niezwykłą odwagą: jak może pojawić się rzeczywistość posiadająca własną określoność wobec tego, co nazywamy Ein Sof — Bez Końca? Jak można mówić o różnicy tam, gdzie punktem wyjścia jest nieskończoność? Jak może istnieć miejsce dla granicy, jeżeli źródło nie posiada granicy? Jak może pojawić się odbiorca, jeżeli nic nie znajduje się poza źródłem?

Nie będziemy próbować rozwiązać tego paradoksu jednym zdaniem. Kabała również nie daje nam prostego równania. Zamiast tego tworzy obrazy.

Pojawi się cimcum. Pojawi się chalal, przestrzeń otwierająca możliwość dalszej różnicy. Pojawi się kaw, linia wprowadzająca określony kierunek przepływu. Pojawiają się okręgi i porządki, których nie wolno mylić z astronomicznymi orbitami. Pojawi się Adam Kadmon, który nie jest człowiekiem z ciała i kości ani kosmicznym olbrzymem. Pojawiają się światła i naczynia. Pojawiają się konfiguracje, napięcia, różne sposoby organizowania wielości.

A dopiero potem pojawi się pęknięcie.

To „dopiero potem” jest istotą tej książki.

Współczesny język lubi katastrofę. Pęknięcie jest efektowne. Rozpad natychmiast daje się zamienić w metaforę kryzysu, traumy, utraty, życiowego przełomu. Łatwo więc wyrwać szewirat ha-kelim z całej poprzedzającej ją architektury i powiedzieć: Kabała naucza, że wszystko musi się rozpaść, aby mogło zostać naprawione. Brzmi mocno. Być może nawet pocieszająco. Ale nie jest tym, co chcemy tutaj zrobić.

Nie będziemy potrzebowali pęknięcia po to, aby romantyzować cierpienie.

Nie będziemy mówić człowiekowi, który przeżył stratę, że jego ból był konieczny, ponieważ „naczynia musiały się rozbić”. Nie będziemy robić z kosmologicznego języka luriańskiego gotowej diagnozy ludzkiej psychiki. Nie będziemy również używać szewirat jako duchowego dowodu na to, że każda katastrofa prowadzi do wyższego dobra. Jeżeli później odnajdziemy w tym obrazie współczesne echo, pozostanie ono interpretacją. Najpierw musimy pozwolić dawnemu systemowi mówić własnym językiem.

Ten język zaczyna się znacznie wcześniej niż w chwili rozpadu.

Musiał istnieć dar.

Ale dar sam nie wystarcza.

Musiał istnieć odbiorca.

Lecz odbiorca może istnieć tylko wtedy, gdy istnieje jakaś różnica pomiędzy źródłem i tym, co przyjmuje.

Różnica wymaga określoności.

Określoność wymaga granicy.

Granica wprowadza miarę.

Miara pozwala powstać strukturze.

Struktura oznacza relację pomiędzy jej elementami.

Relacja może pozostawać harmonijna, ale może także nieść napięcie.

Dopiero gdy istnieją wszystkie te warunki, sensowne staje się pytanie, czy dana forma potrafi utrzymać to, co przez nią przechodzi.

Wtedy pęknięcie przestaje być przypadkowym początkiem opowieści. Staje się kulminacją wcześniejszego procesu.

Możemy spojrzeć na ceramiczne naczynie jeszcze raz. Skorupy pozostają te same, ale nasze pytanie już się zmieniło. Nie interesuje nas wyłącznie chwila uderzenia o podłogę. Zaczynamy widzieć glinę, z której powstało. Ręce, które nadały jej kształt. Ściany naczynia. Ich grubość. Ogień, który je utwardził. Pustą przestrzeń wewnątrz, bez której przedmiot nie mógłby niczego przyjąć. To, co zostało do niego wlane. Granicę pomiędzy wnętrzem i zewnątrz. Całą historię formy poprzedzającą moment, który wcześniej wydawał się jedynym wydarzeniem wartym uwagi.

Metafora ma oczywiście swoją granicę. Naczynia Iuriańskie nie są ceramicznymi miskami, a światło nie jest płynem. Jeśli zatrzymalibyśmy się na obrazie zbyt długo, zacząłby nas zwodzić.

Ale przez chwilę pomaga zobaczyć podstawową regułę: **niezdolność utrzymania może pojawić się dopiero tam, gdzie wcześniej powstała możliwość przyjmowania.**

I właśnie dlatego nie rozpoczniemy tej książki od szewirat ha-kelim.

Cofniemy się.

Najpierw do świata, w którym samo pojawienie się różnicy staje się problemem wymagającym nowego języka. Potem do obrazu wycofania. Do przestrzeni, której nie należy rozumieć jak pustego pokoju. Do linii, która nie jest fizycznym promieniem. Do konfiguracji, które mają opowiedzieć o porządku bez zamieniania metafizyki w geometrię. Do światła i naczyń, które wejdą w nową, bardziej dramatyczną relację. Do etapów, których nie można ominąć, jeżeli nie chcemy sprowadzić rozbicia do zdania: „było za dużo światła”.

Ale zanim wejdziemy w tę architekturę, musimy cofnąć się również w historii.

Nie do początków świata, lecz do miejsca, w którym pewien sposób mówienia o świecie nabrał niezwykłej siły.

Jest XVI wiek. Północna Galilea znajduje się pod panowaniem osmańskim. Na zboczach wznosi się Safed — miasto uczonych, prawników, komentatorów, mistyków, kupców i ludzi niosących pamięć wcześniejszych wygnani. W domach i bejt midraszach studiowane są dawne teksty. Zohar jest czytany, komentowany i włączany w coraz bardziej rozbudowane systemy. Mojżesz Kordowero tworzy wielkie syntezy wcześniejszej Kabały. Modlitwa, prawo, mistyka i oczekiwanie odnowy spotykają się w jednym miejscu z niezwykłą intensywnością.

Nie ma jeszcze na stole diagramu, od którego zaczniemy później nasze rozdziały.

Nie ma jeszcze jednej gotowej książki zatytułowanej „system luriański”.

Są ludzie, teksty, pytania, pamięć wygnania, język Zoharu i potrzeba zrozumienia relacji pomiędzy nieskończonym źródłem a światem pełnym granic, oddaleń i pęknięć.

Wkrótce do Safedu przybędzie człowiek, którego obecność będzie krótka, a wpływ ogromny.

Nazywa się Icchak Luria.

I to właśnie tam zaczyna się nasza droga.